

Ś GŁOS Świdnika

Świąteczny Linia
1956-2005

TYGODNIK NR 47 (1710) 9.12.2005 r. CENA 1 zł (w tym 0% VAT)

Nr indeksu 359726
ISSN 1232-0536

Jaki kredyt spłaci Twoje inne kredyty?

- Systematycznie raty zamiast wista – bo możesz wziąć kredyt, którym zaciągniesz pozostałe zobowiązania
- Wszystko w jednym banku, z jednym terminem spłaty i jednym formalizmem
- Nawet mając inne zobowiązania możesz otrzymać dodatkową gotówkę
- Nie musisz starać się o zabezpieczenie hipoteczne

DobryKredyt
CENTRUM KREDYTOWE

Zapraszamy do naszych biur
ŚWIDNIK,
ul. Racławicka 38-44
[Dom Rzemiosła]
tel. 751 37 13

Grudzień, którego nie zapomnimy

13 grudnia 1981 roku to jedna z najtragiczniejszych dat w powojennej historii Polski. Zimowej nocy totalitarna władza postanowiła złamać opór narodu walczącego o niepodległość i demokrację. Cztery dni, które nastąpiły potem, to również najbardziej dramatyczny okres w półwiecznej historii Świdnika. Czas wielkiej próby poświęcenia i charakteru, z którego wyszedł zwycięski stając się legendą i przykładem dla całej Polski. Dziś, po dwudziestu czterech latach, o wydarzeniach tamtych grudniowych dni, kiedy w huku wystrzałów czołgowych kończyło się – jak się wszystkim wydawało – marzenie o wolności, opowiadają ludzie należący do bohaterów „Solidarności”: Urszula Radek, Alfred Bondos i Henryk Gontarz.

Wieczorem, 12 grudnia 1981 roku, byłem wraz z Ryszardem Kuciem na spotkaniu ze związkowcami z Włoch. Planowaliśmy organizację wymiany dzieci i młodzieży – wspomina Alfred Bondos. Czas był wtedy już niespokojny. Trwało pogotowie strajkowe, w zakładzie stałe kłóczyły się dyżurni. W powietrzu czuło się, że zbliża się czas konfrontacji. Mówiło się o ruchach wojska i milicji.

- Sobotnie spotkanie zakończyło się dość późno, a musieliśmy jeszcze dojechać do Świdnika. Nie było zadne-

go autobusu, więc w desperacji zatrzymałem plug śnieżny i tym plugiem dotarliśmy do dworca PKP. Na szczęście ostatni pociąg do Chełma jeszcze nie odjechał.

Ledwie zasnąłem, kiedy całą rodzinę obudziło łomotanie do drzwi. Spojrzałem na zegar, było 20 minut po pierwszej. Z korytarza ktoś krzychał: - Bondos otwieraj! Przez „judasza” zobaczylem, że przed drzwiami stoi kilku mundurowych milicjantów i kilku cywilów. Błyskawicznie zdecydowałem się na

Dokończenie na str 4-5



Fot. archiwum

14 grudnia 1981 roku, godzina 8.00. Przed biurowcem WSK rozpoczyna się wiec załogi. Przemawia Andrzej Sokolowski.

Sylwester w LACHÓWCE

ŚWIETNA ZABAWA, SUPER ORKIESTRA,
PYSZNE JEDZENIE, WIEJSKI STÓŁ,
POKAZ SZTUCZNYCH OGNI.

Zapraszamy

Tel. 0 81-751-60-09; 0 602-181-520
w. WSK 64-77.

R-89.

**SPÓŁDZIELCZA BANK POWIATOWY
W PIASKACH**

oferuje

KREDYT MIKOŁAJKOWY

- *Kredyt przeznaczony jest dla osób fizycznych na cele konsumpcyjne.
- *Kredyt udzielany jest do 31 grudnia 2005r.
- *Maksymalny okres kredytowania wynosi 12 miesięcy.
- *Spłata kapitału i odsetek w ratach miesięcznych, w terminach określonych w umowie kredytu.
- *Dla osób osiągających dochody z tytułu zatrudnienia na podstawie umowy o pracę lub otrzymujących świadczenia z tytułu renty i emerytury, kredyt może być udzielony maksymalnie do trzykrotnej wysokości:
 - miesięcznego wynagrodzenia netto ustalonego w oparciu o średniomiesięczny dochód netto z ostatnich trzech miesięcy,
 - renty lub emerytury netto za ostatni miesiąc.
- *Dla osób osiągających dochody z tytułu prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego, kredyt może być udzielony maksymalnie do wysokości 2.000,00 zł na jedno gospodarstwo.
- *Oprocentowanie kredytu wynosi 5,75% w stosunku rocznym, według stałej stopy procentowej.
- *Bank pobiera jednorazowo prowizję w wysokości 3% kwoty przyznanego kredytu, najpóźniej w dniu jego wypłaty.

**Apteka
w Świdniku
zatrudni
farmaceutę
lub technika.**
Tel. 0 605-584-567

R-92

Burmistrz Świdnika zaprasza Powstaje Rada Sportu

Burmistrz Miasta Świdnik zaprasza przedstawicieli klubów sportowych oraz innych podmiotów prowadzących działalność sportową w Świdniku na spotkanie w sprawie utworzenia w Gminie Świdnik Rady Sportu.

Odbędzie się ono 12.12.2005 roku, o godz. 15.30 w sali 23 Urzędu Miasta Świdnik, ul. Wyszyńskiego 15.

- szybkie pożyczki bez poręczycieli (minimalny dochód 500 zł netto, emeryci, renciści, rolnicy)
- atrakcyjne kredyty hipoteczne
- obsługa firm i klientów indywidualnych
- wpłaty i wypłaty
- lokaty

Bank BPH

Usługi Finansowe
Partner Banku BPH SA

**Pierwszych 100 klientów
otrzyma upominek - niespodziankę**

**Od poniedziałku do piątku w godz. 9-17, sobota w godz 9-14
Hala Targowa, I piętro lokal 53 ul. Targowa 9, tel. 723 - 54 - 81**

Odnaczenie dla Biblioteki

Podczas sesji Rady Miasta, która odbyła się 29 listopada radni przyznali tytuł „Zasłużony dla Miasta Świdnika” Miejsko-Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Anny Kamieńskiej. Uzasadniając podjęcie uchwały przewodniczący RM Andrzej Radek powiedział:

Miejsko - Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku powstała w maju 1955 roku. Wniosła ogromny wkład w budowanie struktury świdnickiej kultury, a jej historia jest nierozdzielnie związana z historią miasta.

W świadomości mieszkańców świdnicka księżnica kojarzy się z właściwie ukształtowanymi zbiorami, zaangażowanymi pracownikami i wyjątkową troską o użytkowników. Motywem przewodnim działania biblioteki jest dbałość o szeroko rozumiane dobro czytelników, którzy postrzegają bibliotekę jako przyjazną im instytucję kultury. Biblioteka poza gromadzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem materiałów informacyjnych, edukacyjnych, samokształceniowych, dokumentujących dorobek kulturalny, naukowy i gospodarczy regionu jest wszechstronnym centrum życia lokalnego, dynamicznym, prężnie działającym centrum pracy czytelników i oświatowej naszego miasta. Tu odbywają się spotkania autorskie, wieczory poezji, koncerty, prezentacje parateatralne, wystawy i konkursy. W roku 2004, w ramach realizacji programu społeczeństwa informacyjnego, utworzyła punkt dostępu do Internetu „Ikona”.

Biblioteka gromadzi tytuły „książki mówionej”, które umożliwiają kontakt z literaturą ludziom niewidomym, z wadami wzroku, dyslektykom oraz starszym czytelnikom. Biblioteka prowadzi różnorodne formy działalności i stale poszukuje nowych. Należą do nich m. in. audycje literackie w Telewizji Kablowej Świdnik, wykłady z



Fot. Anna Konońska

literatury współczesnej organizowane w szkołach średnich, wystawy i promocje książek. Dzięki stworzeniu sali wystawowej wielu zasłużonych mieszkańców Świdnika mogło przedstawić swój dorobek artystyczny.

Placówka wychodzi z książką na zewnątrz organizując punkty biblioteczne w przedszkolach, szkołach specjalnych, Związku Emerytów i Rencistów, w Domu Pomocy społecznej.

W zmieniającej się rzeczywistości kierownictwo biblioteki potrafiło efektywnie współpracować z władzami samorządowymi. Dzięki temu w lutym 2001 roku Zarząd Gminy Miejskiej Świdnik zawarł porozumienie z Zarządem Powiatu Świdnickiego w sprawie

powierzenia Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Anny Kamieńskiej zadań Powiatowej Biblioteki Publicznej dla Powiatu Świdnickiego.

Po 50 latach swej działalności Miejsko - Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Anny Kamieńskiej w Świdniku zasłużyła na to, by nosić tytuł „Zasłużony dla Miasta Świdnika”.

Dziękując za przyznanie tego zaszczytnego tytułu dyrektor biblioteki Jadwiga Ciołek, podkreśliła, że dla niej i pracowników to najważniejsze wyróżnienie, zobowiązujące do pracy i troski o dobre imię biblioteki, która dalej będzie służyła mieszkańcom miasta.

iw

Kazimierz Bachanek, przewodniczący świdnickiego ogniwa ROP apeluje...

Pomóżmy naszym rodakom z Białorusi

• W tym roku znowu ruszyła akcja „Polacy rodakom zza wschodniej granicy.”

Akcja trwa na terenie Lubelszczyzny już od 8 lat. Zainicjował ją były senator Stanisław Gogacz, który w komisji senackiej zajmował się sprawami diaspory polskiej. Organizujemy świateczno-noroczne paczki, w których zwykle znajdują się żywność, środki czystości, opłatek, życzenia i jakiś białoczerwony symbol. Do niedawna ich adresatami byli nasi rodacy mieszkający na Ukrainie. Oczekują oni na podstawowe artykuły, które pomagają im godnie spędzić święta Bożego Narodzenia. Uważam, iż paczki mają także znaczenie symboliczne. Polacy, zostali na Kresach Wschodnich często z pobudek patriotycznych. Część rodzin opuściła Kresy, a część uważała, że tam jest ich miejsce. Do dziś ponoszą konsekwencje tych decyzji. Ich życie jest trudne, a tamtejsza bieda jest dla nas niewyobrażalna.

• Jak nasi rodacy zareagowali na pomoc?

„Otrzymałem wiele wzruszających listów od osób, które dostały paczki. Te listy mobilizowały nas do dalszego działania. W ubiegłym roku Świdnik miał swój własny znaczący wkład w akcję. Burmistrz Ryszard Sudol, zapytał mnie czy dary zebrane w ramach tej akcji udałoby się wysłać na Białoruś. Podjęliśmy taką decyzję, choć był z tym pewien kłopot. Braliśmy jako miasto udział w zbiorze wojewódzkiej i darów musiało być wystarczająco wiele, aby wy-

pełnić nimi wynajęty samochód. Nie zawiedliśmy się jednak na świdniczanach. Akcja udała się. Zebrałiśmy około 1500 kilogramów darów, które wysłaliśmy do Radunia, miasta zaprzyjaźnionego ze Świdnikiem.

Do akcji włączyło się kilka miejskich instytucji. Znaczącą pomoc wniósł Stanisław Kubinieć, prezes Towarzystwa św. Brata Alberta. Duży udział w akcji miał dyrektor II LO,

Ryszard Borowiec, gdyż z jego inicjatywy rada pedagogiczna skierowała do młodzieży apel, aby każda klasa zrobiła jedną paczkę. Odzew był imponujący. Licealiści przygotowali wtedy około 60 paczek. Chciałbym jeszcze wspomnieć o Ewie Szaleckiej - Groniek, nauczycielce ze Szkoły Podstawowej nr 3. Jej uczniowie także przynieśli zabawki i słodycze. Pomaga nam także Urząd Miasta. Tu podziękowania kieruję do Piotra Jan-kowskiego.

• W poprzednim numerze „Głosu” ukazała się informacja o rozpoczęciu tegorocznej akcji. Czy jest już jakiś odzew?

„Tak. Mamy sponsora, który zadeklarował 180 litrów oleju. Jedną z pań dostarczyła 100 kilogramów cukru. Skontaktowaliśmy się z producentem suszonych warzyw z gminy Mięlgów. Liczymy, że dostaniemy od niego pewną ich ilość. Od jednego z hurtowników w Lublinie otrzymaliśmy deklarację, że sprzeda nam konserwy po bardzo niskiej cenie. Zgłosili się już sponsorzy, którzy kupią 600 puszek. Wszystkie paczki trafią do Związku Polaków na Białorusi, oddział w Raduni.

• Co powinny zawierać paczki ofiarowane przez prywatnych darczyńców?

„Przed wszystkim podstawowe produkty żywnościowe: litrowa butelka oleju roślinnego, dwie - trzy konserwy, makaron, ryż, przyprawy, słodycze. Trzeba pamiętać też o środkach higieny osobistej, czyli kostce mydła, pastie do zębów, szamponie do włosów. Przyjmujemy także odzież, ale tylko dziecięcą - czystą i wyprasowaną. Przypominam o tym, gdyż często przynoszono nam ubrania brudne i zniszczone, a takich nie

możemy wysłać. Dary przyjmujemy do 14 grudnia w siedzibie Światowego Związku Żołnierzy AK, przy ul. Niepodległości 32. Darczyńców zapraszamy w każdy poniedziałek i w każdą środę w godzinach 17-18. Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu 0 602 504-662.

Dziękuję za rozmowę

rozm. (sls)

Przepustka do elity

25 listopada, w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia europejskich certyfikatów organizacji projektującej nadanych kilku polskim firmom lotniczym przez Europejską Agencję Bezpieczeństwa Lotniczego. Wśród odbierających certyfikaty był również Jan Pysznik, dyrektor Zakładu Rozwoju i Wdrożeń PZL-Świdnik:

- Uzyskanie tego certyfikatu, to dla nas bardzo ważne wydarzenie - mówi dyrektor Jan Pysznik. Dzięki niemu uzyskaliśmy uprawnienia do prowadzenia prac konstrukcyjnych w zgodzie z przepisami obowiązującymi w całej Europie. Jest to świadectwo upoważniające do projektowania śmigłowców i sztywoczworów, przeprowadzania modyfikacji konstrukcyjnych i utrzymania statków powietrznych w eksploatacji.

- Dlaczego trzeba było występować o ten certyfikat aż w organizacji europejskiej, skoro mamy ULC?

- Historia starań o certyfikat organizacji projektującej sięga roku 2000, kiedy rozpoczęliśmy starania o ten dokument. Trzy lata później, w grudniu 2003 roku, ULC wydał certyfikat w oparciu o jednolite europejskie przepisy JAR. W czasie, gdy pojawiła się EASA, przepisy JAR zostały zastąpione różnicami się od nich w pewnych obszarach PART-ami i siłą rzeczy, już jako członek Unii Europejskiej, zmuszeni zostaliśmy do ich respektowania. Świadectwem to potwierdzającym jest uzyskany certyfikat. Muszę dodać, że Urząd Lotnictwa Cywilnego uczestniczył w procesie certyfikacji, jako że EASA wyznaczyła zespół pracujący w

jej imieniu pod kierunkiem Jerzego Bartkowiaka, który przeprowadzał niezbędne audyty i przygotował dokumenty konieczne do uzyskania certyfikatu.

- Czy bez certyfikatu organizacji projektującej nie da się konstruować statków powietrznych?

- Nie byłoby tego uprawnienia. W konsekwencji nie moglibyśmy na przykład ubiegać się o świadectwa typu dla poszczególnych wyrobów, a więc nasze śmigłowce nie mogłyby być eksportowane w obszarze UE.

- Czy certyfikat organizacji projektującej wydawany jest na stałe?

- Owszem, chociaż EASA przeprowadza okresowe audyty sprawdzające i w razie stwierdzenia niezgodności z przepisami może certyfikat cofnąć.

- Zdobyć certyfikat było dużym wyzwaniem „z marszu”, czy też wymagało dużego nakładu sił?

- Jak już wspominałem, procedura trwała pięć lat, co obrazuje skalę przedsięwzięcia. Dużo pracy wymagało dostosowanie struktury naszej organizacji do spełnienia wymogów przepisów, w których pojawiły się nowe pojęcia, takie jak: „personel uprawniony”, „usługa zdolności do lotu”, „weryfikatory spełnienia”. Laikowi mówią one



niewiele, jednak dla nas oznaczały konieczność dostosowania organizacji i udowodnienia, że posiadamy personel w odpowiedniej ilości, o odpowiednich kwalifikacjach i doświadczeniu, jak też bazę techniczną wystarczającą do realizacji zadań projektowych. Myślę, że warto podziękować ludziom, którzy przyczynili się do tego, że znaleźliśmy się w europejskiej elicie lotniczych firm projektujących. Wymienię więc tylko kilku z nich: Włodzimierz Gmur, Andrzej Mach, Michał Piłat, Marzena Zeglę, Janusz Wójcik, Tadeusz Zebrowski oraz Jerzy Klimkowski.

jmi

Wystarczy na paczki dla 200 rodzin Dary serca

W ubiegłą sobotę i niedzielę Komitet Pomocy SOS Solidarność przeprowadził kolejną akcję charytatywną na rzecz najuboższych świdniczan. Jej organizatorem był lubelski Bank Żywności. Dyżury pełnili wolontariusze z Komitetu Pomocy oraz uczniowie Zespołu Szkół nr 1 i Powiatowego Centrum Edukacji Zawodowej.

- Tym razem zbiórka darów udała się - z zadowoleniem mówi Urszula Radek, przewodnicząca Komitetu Pomocy. - Klienci sklepów - Biedronki, Championa i Stokrotki, wykazali duże zainteresowanie akcją. Niektórzy upewniali się, czy zebrane dary trafią do mieszkańców naszego mia-

sta, po czym przynosili całe zgrzewki towarów. Dzięki ofiarności świdniczan zebrałiśmy ponad 900 kg żywności. Są to głównie słodycze, makarony, kasze, cukier i mąka. Wystarczy na pomoc świąteczną dla 200 rodzin.

Wielką pomocą, podobnie jak przed tygodniem, służył Leszek Zarzeka, który własnym samochodem przewoził zgromadzone dary.

d

MASZ PROBLEM Z KOMPUTEREM? COŚ NIE DZIAŁA? POTRZEBUJESZ PORADY?



zadzwoń, a my przyjdziemy i rozwiążemy Twój problem! Kompleksowa diagnostyka i serwis sprzętu komputerowego

Świdnik ul. Kleeberga 7
tel. 0 503-140-268; 0 81 468-27-14

„Głos Świdnika” - Tygodnik PZL-Świdnik S.A. i Burmistrza Miasta Świdnika.
Nakład: 2000 egz.
Adres redakcji: 21-045 Świdnik, al. Lotników Polskich 1, skr. poczt. 10.
Tel/fax 0 81 468-74-54.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ś.p. Juliana Kalety

serdeczne podziękowania składa rodzina

Dziękując jednocześnie kolegom, sąsiadom, a szczególnie panu Nikodemowi Buchowieckiemu za pomoc w zorganizowaniu uroczystości pogrzebowych.

Z wielkim smutkiem i głębokim żalem pożegnaliśmy 3.12.2005 r. klubowego kolegę i przyjaciela pilota **JULIANA KALETĘ**. Rodzinie Juliana składamy serdeczne wyrazy współczucia. Klub Seniorów Lotnictwa w Świdniku.

Jubileusz Chóru Męskiego ARION CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO

Uroczystości 40 - lecia chóru Arion rozpoczęła Msza św. w kościele p.w. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, podczas której o oprawę muzyczną zadbał nie tylko dostojny jubilat, ale również chór parafialny pod dyktando Piotra Kusińskiego. Po nabożeństwie panowie z „Arionu” wykonali jeszcze kilka przepięknych pieśni religijno - patriotycznych, m. in. „Za Niemen”, „O ziemię ojców”, „Pieśń wolności” z opery „Nabucco”.

Szczególnie zasłużonym członkom „Arionu” Złote, Srebrne i Brązowe Odznaki wręczył prezes lubelskiego oddziału Polskiego Związku Chórów Tadeusz Rokicki. Złote odznaki za zasługi w pracy społecznej otrzymali: Kazimierz Kozieł, Stanisław Łobodzki, Jan Moskal, Roman Szaniawski. Odznakami srebrnymi uhonorowano: Leonarda Karbownika, Mariana Stepnia, Stanisława Traczyńskiego, Wiesława Zajacę, brązowymi zaś:

Henryka Książka i Tadeusza Studulskiego.

Po części oficjalnej chórzycy oraz zaproszeni goście, przyjaciele i sympatycy jubilatów spotkali się w sali Jana Pawła II, by wspólnie wspominać minione lata, a trzeba powiedzieć, że „Arion” ma za sobą długą i burzliwą historię.

- To było strasznie dawno, ale chociaż pamięć ludzka jest zawodna, to niektórych rzeczy zapomnieć się nie da - śmieje się Henryk Ma-

ruszak, pomysłodawca, pierwszy instruktor i dyrygent chóru. - Był rok 1965, pracowałem wtedy w Zakładowym Domu Kultury i wspólnie z kolegą, Ziemowitem Barczykiem, postanowiliśmy coś zrobić, zacząć działać. Nasz wybór padł na śpiew. Zebraliśmy kilku chętnych i zaczęliśmy próby. Niedługo potem rozstałem się z chórem, wróciłem dopiero w 1990r., kiedy przeorganizował się w Towarzystwo Śpiewacze „Arion” i zostałem do dziś.

Przez te wszystkie lata, pomimo pojawiających się często kłopotów finansowych i lokalowych, chór nie rezygnował ze śpiewania, odnosząc znaczące sukcesy nie tylko na scenach lokalnych, ale i krajowych, m. in. I miejsca w Wojewódzkich Festi-



Fot. Agnieszka Wójcik

walach Związków Zawodowych (lata 1967, 1970), II i I miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Pieśni Zaangażowanej w Katowicach (lata 1968, 1969), występ w Sali Kongresowej w Warszawie (1978r.), III miejsce na

Ogólnopolskim Przeglądzie Artystycznego Ruchu Seniorów w Bydgoszczy (1996r.).

Obecnie chór działa przy Miejskim Ośrodku Kultury w Świdniku, liczy 24 - 30 osób, głównie emerytów i rencistów, którzy pod okiem Henryka Maruszaka ciągle doskonalą swoje umiejętności, by nie tylko świdniczanom, ale i publiczności ogólnopolskiej, prezentować szeroki wachlarz utworów religijnych, patriotycznych i ludowych.

- W najbliższych dniach wybieramy się do Hrubieszowa na VI Jesienny Przegląd Twórczości Artystycznej Seniorów - zdradza plany na przyszłość Zygfryd Juszczyński, prezes chóru. - Jeśli się uda, to kolejny występ będzie 10 - 11.XII. w Dęblinie na koncercie finałowym tego przeglądu. Potem zaś już imprezy w Świdniku, np. kołędowanie czy wykonanie „Pasji” w Niedzielę Palmową. Bardzo chętnie występujemy, zarówno podczas uroczystości kościelnych, jak i świat państwowych, przyjmujemy zaproszenia od księży proboszczów czy różnych stowarzyszeń i zawsze z wielką radością dzielimy się naszym śpiewem.

aw

30 lat Hufca ZHP w Świdniku

11.12.2005 r. o godz. 10.00 w Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. Wyżynskiego w Świdniku odbędzie się XIX Festiwal Piosenki Harcerskiej i Turystycznej oraz o godz. 15.00 Jarmark Drużyn.

Festiwal upłynie on pod hasłem „30 lat potem”, czyli jak wyobrażamy sobie przyszłość i jakiego wizerunku harcerza się spodziewamy. Jego znakiem będzie nieprzerwany śpiew i liczne zabawy. Przypomnimy trzydziestoletnią historię hufca. Finał uwieńczy wspólnie zaśpiewana piosenka.

O godz. 15.00 rozpocznie się Jarmark Drużyn. Zaprezentują na nim swoje osiągnięcia harcerze z naszego powiatu. Będzie okazja do spróbowania charakterystycznych, harcerskich potraw. Drużyny zaprezentują tablice pamiątkowe oraz kroniki swojej trzydziestoletniej działalności. Wręczone zostaną listy z podziękowaniami za wspieranie harcerstwa w Świdniku.

Na zakończenie uroczystości wysłuchamy koncertu w wykonaniu finalistów festiwalu.

Zapraszamy
harcerze i instruktorzy Hufca ZHP w Świdniku

Sklep komputerowy „ENTER” ZAPRASZA !!!

Oferujemy:
• NAJTAŃSZY W MIEŚCIE PAPIER DO DRUKAREK
• GRY KOMPUTEROWE
• TANIE AKCESORIA DO KOMPUTERÓW
• MARKOWE MONITORY I KOMPUTERY PO NISKICH CENACH
• PRZY ZAKUPIE NA KREDYT DAJEMY CI PREZENT - 100 ZŁ
(W GOTÓWCE LUB TOWARZE)
JEŚLI MASZ KŁOPOTY Z KOMPUTEREM - PRZYJDŹ
PROFESJONALNY SERWIS POMOCIE CI ROZWIĄZAĆ TWOJE PROBLEMY
ŚWIADCZYMY TAKŻE USŁUGI SKANOWANIA I DRUKOWANIA
Adres sklepu: ul. Niepodległości 24 Tel. 0 81 751 60 70
e-mail enterlb@lu.onet.pl www.enter.swidnik.pl



R-75

Burmistrz Miasta Świdnik

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2004 r. nr 261, poz. 2603 z późn. zmianami) ogłasza, że do sprzedaży w drodze bezprzetargowej została przeznaczona działka nr 220/10 o pow. 144 mkw w Świdniku przy ul. Deotymy.

Wykaz przedmiotowej nieruchomości został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Świdnik, obok pokoju nr 200.

REPERTUAR KINA „LOT”

9-10 grudnia 2005 r. - „Kurczak mały” (film w polskiej wersji językowej), prod. USA, b/o, godz. 17.00; „Straż nocna”, prod. Rosja, od lat 15, godz. 19.15

11 grudnia 2005 r. - „Kurczak mały”, prod. USA, b/o, godz. 15.00, 17.00; „Straż nocna”, prod. Rosja, od lat 15, godz. 19.15

12 - 15 grudnia 2005 r. - kino nieczynne

GABINET GINEKOLOGICZNY

Zapraszamy w godz. 17-19

Świdnik ul. Norwida 2
(z tyłu za nowym szpitalem)

tel. 0 81 751-54-54

Możliwość rezerwacji
godziny przyjęcia

R-1

Telefon redakcji
468-74-54

Czekamy na sygnały

Zakład Pogrzebowy
KAIS

Profesjonalna informacja pogrzebowa
Załatwienie wszelkich formalności
Świdnik ul. Okulickiego 2 c
tel. całonocne 0 81 723-63-46
0 604-492-366

R-64

Uratować niszczące obiekty „Avii”

W obradach ostatniej sesji Rady Miasta uczestniczyli trenerzy i działacze GPTS Avia, którzy zwrócili się do radnych z prośbą o pomoc w ratowaniu niszczących obiektów sportowych. Prezes zarządu klubu Robert Syryczek wyjaśnił, że status prawny (obiekty są własnością Skarbu Państwa) nie pozwala na podjęcie koniecznych działań ratujących niszczące obiekty.

Po dyskusji radni przyjęli stanowisko dotyczące podjęcia działań zmierzających do przejęcia w drodze darowizny obiektów sportowych „Avii”. W stanowisku znalazł się wniosek zobowiązujący służby gminy do opracowania harmonogramu prac, w którym uwzględnione będą koszty przejęcia, utrzymania i eksploatacji obiektów. Opracowanie dokumentów powinno być przygotowane do 12 grudnia i przekazane komisjom: Zdrowia, Sportu i Turystyki oraz Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Pozwoli to na wypracowanie i przyjęcie na grudniowej sesji programu kolejnych działań. Przejęcie obiektów sportowych przez gminę przyczyni się do ich modernizacji i pozwoli na uzyskanie środków pomocowych z Unii Europejskiej. Remont obiektów Avii, to szansa na lepsze ich wykorzystanie i stworzenie młodzieży dobrych warunków do uprawiania sportu. W zmodernizowanych obiektach można nie tylko prowadzić zajęcia sportowe, ale również organizować imprezy rekreacyjne i festyny kulturalne.

iw

KUPON NA BEZPŁATNE OGŁOSZENIE DO 10 SŁÓW

Treść

Imię i nazwisko

Adres (do wiadomości redakcji)

Chcesz coś kupić, sprzedać, zamienić?
Wystarczy wyciąć kupon z „Głosu Świdnika” (zamieszczamy go obok) i dostarczyć do redakcji. Ogłoszenie do objętości 10 słów zostanie opublikowane bezpłatnie. Oferta nie dotyczy podmiotów gospodarczych.

Sprzedam pralkę automatyczną. Cena do uzgodnienia. Tel. (0-81) 751-33-89. B-1418

Sprzedam szafę dwudrzwiową, bez nadstawki, kolor dębu. Tel. (0-81) 751-75-51. B-1419

Sprzedam tanią kurtkę skórzaną w dobrym stanie na wzrost 176-182. Tel. (0-81) 468-46-47. B-1420

Garaż do wynajęcia Franciszków ul. Szeroka 19. Tel. (0-81) 751-27-95. Na przeciw EC. B-1421

Sprzedam kożuch męski brązowy, do kolan, wzrost ok. 170 cm, z wypustkami. Tel. (0-81) 468-23-29. B-1422

Sprzedam drzwi używane: pokojowe i łazienkowe, białe, w dobrym stanie, po 20 zł za sztukę. Tel. (0-81) 468-23-29. B-1423

Sprzedam kożuch damski długi, beżowy wzrost ok. 164 cm. Tel. (0-81) 468-23-29. B-1424

Kupię używany zlewozmywak dwukomorowy, 80 cm. Tel. (0-81) 751-24-09. B-1425

Syberian husky, szczeniata rodowodowo sprzedam. Tel. 0 603-400-003. B-1402

Sprzedam samochód Ford Eskord 1,6 16V, 5 drzwi, srebrny, prod. 1997, rejestracja 1998, przebieg 67 000 km. Tel. 0 605-130-640. B-1403

Sprzedam piec żeliwny CO 130 cm, stan bardzo dobry. Tel. (0-81) 721-66-67. B-1404

Sprzedam komplet wypoczynkowy, dwa fotele, kanapa, prawie nowe. Tel. 0 510-414-228. B-1405

Sprzedam lub zamienię na mniejsze M-4, IV piętro, 54 mkw. Tel. (0-81) 751-43-48, 0 506-456-470. B-1406

Do wynajęcia dwa umeblowane pokoje z kuchnią w centrum miasta. Tel. (0-81) 468-06-96. B-1407

Oddam za darmo małe kotki. Tel. (0-81) 468-53-07. B-1408

Wynajmę miejsce pod garaż blaszany na działce ogrodzonej przy ul. Kusocińskiego, róg Prusa. Tel. 0 601-676-202. B-1409

Kupię wachacz tylny do Trabant. Tel. 0 500-484-016. B-1410

Sprzedam garaż murowany w zespole garażowym, ul. Klonowa. Tel. (0-81) 468-38-70, 0 609-750-934. B-1411

Matematyka. Tel. 0 81 468-61-84, 0 501-233-216

Niemiecki. Tel. 0 81 468-30-08, 0 504-073-765

KORAL - NAUKA JAZDY. Tel. 0 81 468-07-86. www.oskkoral.prv.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

D-5

D-6

D-30

Dokończenie ze str. 1

ucieczkę. Powiedziałem żonie, żeby jak najdłużej przetrzymywała milicjantów przed drzwiami, a sam zarzuciłem na siebie kurtkę, wskoczyłem w buty i przez balkon, pomiędzy sznurkami ze skoczyłem na ziemię. Blok nie był obstawiony, bo kto by się spodziewał, że spróbuję uciekać przez balkon z drugiego piętra. Cała grupa, która miała mnie aresztować weszła na górę zostawiając w nysce, zatrzymanego wcześniej, Ryszarda Kucia.

Kiedy milicjanci biegali dookoła bloku ja dochodziłem już do Raclawickiej. Potem skierowałem się na Przędzowników Pracy (dzisiejsza al. Lotników Polskich) i ku fabryce. Taka była bowiem umowa: w razie zagrożenia zbieramy się w zakładzie.

Od starego domu kultury nadjechał samochód z kilkoma cywilami w środku. Kiedy mnie zauważyli, zawrócili. Zarzykowałem wejście do „Iskry”, która była wtedy klubem Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W klubie trwała jakaś impreza. Zauważyli chyba, że jestem wystraszony, bo zapytali co się stało. Aresztują „Solidarność” – odpowiedziałem. Kierownik klubu natychmiast wyprosił wszystkich i pomógł mi ukryć się w jakimś magazynku. Właściwie do tej pory, przez ćwierć wieku nie miałem okazji, żeby mu za to podziękować. W klubie został jeszcze jeden młody chłopak. Skacząc z balkonu wciągnął nogę. Usztywniliśmy ją owijając czerwoną flagą. Zaczęłem telefonować do zakładu i kolegów - związkowców. W pewnym momencie telefon zamilkł. Zaczęłem więc pisać na kartkach: „Solidarność aresztują” i poprosiłem chłopaka, żeby je rozprowadził gdzie się da. Z tego co wiem, rozrzucał je nawet po podziemiach.

Ostrożnie podeszliśmy do bramy. Dookoła cisza, spokój. Strażnik drzemał. Aby nie budzić jego podejrzeń, odbiliśmy lipne karty godzin nadliczbowych. Była godzina 3. Posłaliśmy do dyspozytora. Dyżurnącemu Henrykowi Sobczakowi oświadczyliśmy, że od tej chwili będzie tu tymczasowa siedziba Komitetu Strajkowego. Nie udało się próby połączenia telefonicznego z miastem. Jeszcze nie wiedzieliśmy, że wprowadzono stan wojenny i odcięto łączność telefoniczną. Wysłaliśmy więc do miasta 15 dyżurnych ze służby utrzymania ruchu, by budzili pracowników zakładu. Powoli zaczęły napływać wiadomości o nocnych aresztowaniach. Bezpieka zabrała Antka Grzegorzyczka, Zbigniewa Puczkę, Zofię Bartkiewicz. Wiedzieliśmy już, że uciekli: Fredrek Bondos i Andrzej Sokółowski. Wysłaliśmy samochód do dyrektora WSK Jana Czogałę oraz gościa do księdza Jana Hryniewicza, aby ogłosił podczas mszy, że wszyscy mężczyźni proszeni są o przybycie do zakładu.

12 grudnia Komisja Zakładowa dostała sygnały z Regionu, że coś zaczyna się dziać – wspomina Urszula Radek. - Proponowano mnie o powiadomienie kilku członków komisji, by przyszli do zakładu. Komisja zbierała się w zakładzie i czekała do godziny 19.00. Ponieważ nie było dodatkowych informacji, wszyscy rozeszli się do domów. Jednak pozostał niepokój i, gdy około 23.00 usłyszałam pukanie do drzwi bałam się otworzyć. Okazało się, że za drzwiami stoją Leszek Świdwierski i Broniek Sołek, którzy już wiedzieli o aresztowaniach i postanowili ukryć się u nas w domu. Broniek Sołek, który mieszkał w tej samej klatce co Zbigniew Puczek, pierwszy dowiedział się o jego aresztowaniu. Postanowił powiadomić pozostałych działaczy. Najbliżej miał

Grudzień, którego

Rano Edward Jarosz poinformował, że zakładowy radiowóz jest gotowy do nadawania. O godz. 8 zwołaliśmy więc w hali nr 1. Ogłosiliśmy powstanie Tymczasowego Komitetu Strajkowego, na czele którego stanął Stanisław Pietruszewski. Zapadła decyzja o strajku okupacyjnym.

Zjawili się, gorąco witani przez załogę, Andrzej Sokółowski i Fredrek Bondos. Zapanowała wielka radość. Nie wstydziłem się też... Szybko wyjaśniło się, że autorem tajemniczego telefonu był właśnie Fredrek. Zaprowadziłem wszystkich na dyżurkę elektryków mojego wydziału. Tu też odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Strajkowego. Wziął w nim udział dyrektor Czogała, człowiek, który duszą i sercem był ze swoją załogą.

O szóstej rano ludzie zaczęli schodzić się do zakładu dowiadując się z różnych stron, że stało się coś niedobrego – wspomina Alfred Bondos. O stanie wojennym nie było jeszcze wiadomo, bo Jaruzelski ogłosił go w telewizji dopiero przed południem. Ja siedziałem ciągle w magazynie i zastanawiałem się, komu mogę teraz zaufać. Między 9 a 10 wokół Iskry powstał harmider. Zagrzebałem się głębiej w jakichś rupieciach czekając, co będzie dalej. Nagle ktoś zaczął wołać mnie po imieniu. Okazało się, że Ryszard Szpilewski, przewodniczący jednej z wydziałowych organizacji związkowych, dostał kórę z moich kartek. Natychmiast zorganizowano odsiecz. Janusz

Włączyłem się do rozmowy pytając żołnierzy: - Komu służycie? Dzieci nie mają butów na zimę, a dzisiejszej nocy zostali wystraszeni wyłamywaniem drzwi i atakami na spokojnych obywateli. Widziałem, że mają lzy w oczach. Czuli, że pchnięto ich do brudnej roboty.

Wróciłem do Komitetu i przygotowałem oltarz, bo o godz. 15 miała zostać odprawiona msza święta.

Regionalny Komitet Strajkowy

Przybywało do nas coraz więcej osób spoza Świdnika. Zebrałaliśmy ich wszystkich w świetlicy wydziału 060. Nie wszystkich znaliśmy. Nie wiedzieliśmy więc, czy nie ma wśród nich szpicli – tłumaczy Henryk Gontarz. Ale byli i pewni ludzie - Norbert Wojciechowski, Barbara Haczewska, Anna Pol, dwaj koledzy z Bydgoszczy oraz przedstawiciele dużych przedsiębiorstw, między innymi FSC, LZNS, Agrometu. W takim składzie przystąpiliśmy do wyboru Regionalnego Komitetu Strajkowego. Jego przewodniczącym został Norbert Wojciechowski. Powołano kilka sekcji: informacji, propagandy, łączności, wyżywienia.

Pod bramą zakładu ciągle stał tłum ludzi. Byli tam rodziny pracowników niespokojne o ich losy. Przyszli świńdziancy chcący wyrazić słowa otuchy, podtrzymania na duchu. Przynieśli jedzenie i koce. Zgłosili się studenci chcący być kurierami. Czekali na wiadomości i materiały propagandowe. Byłem odpowiedzialny za wchodzących i wychodzących z zakładu. To duża odpowiedzialność, bo jak odróżnić „swoich” od szpicli?

Sekcje informacji i propagandy pracowały na najwyższych obrotach. Ludzie pisali na maszynach i ręcznie, mazakami, pędzlami, długopisami. Przygotowywano pierwszy biuletyn. Od poniedziałku ruszyła drukarnia.

Wieczorem, w ostrzałni naradziłem w hali nr 1, odbyło się zebranie przewodniczących wydziałowych organizacji związkowych. Leszek Świdwierski, szef zabezpieczenia zakładu przydzielił wydziałom do obrony poszczególne punkty zakładu. Warty trwały dzień i noc. Pożnym wieczorem słówka wydała pierwszy gorący posiłek.

O północy Norbert dał mi dwie godziny na sen. Gdy mnie obudzili, on sam spał przykryty fułką pod stołem, na którym wcześniej pracował.

Wojsko u bram

Rano zaczęli wchodzić do zakładu wszyscy pracownicy – wspomina Henryk Gontarz. O godz. 8 rozpoczął się wiec przed biurowcem, na wórze tego z lipca 1980 roku. Głos zabrał Andrzej Sokółowski i odczytał postulat, który spełnienie pozwoli zakończyć strajk. Niestety, pamiętam tylko trzy: uwolnić aresztowanych, znieść stan wojenny, ukarać winnych jego wprowadzenia.

Od rana przybywali do nas po instrukcje kurierzy z innych zakładów Lubelszczyzny. Pytali co mają robić, jakie przyjąć formy protestu. O godz. 15 kobiety wyszły do domu, mężczyźni pozostali w zakładzie.

Należałem do grupy kobiet, które opuszczały zakład o godzinie 15.00 i były łączniczkami między zakładem a miastem – mówi Urszula Radek. Przekazywałam informację rodzinom, przynosiłam listy, taka była moja rola. W zakładzie cały czas działał radiowóz, a prowadzący audycje Alfred Bondos, namawiał do spokoju, biernego oporu. To chyba zainspirowało mnie do takich

działań jak wizyta u pułkownika Grzegorzyczka, by uzyskać informację o Zosi Bartkiewicz, o której losie nie nie wiedzieliśmy, natomiast w mieście mówiło się o tym, że została dotkliwie pobita. Drugiego dnia, gdy w mieście był już sztab dowodzenia, zakwaterowany w ośrodku sportowym, postanowiliśmy z grupą kobiet tam pójść. Pułkownik Grzegorzycz przyjął nas, tak nam się wówczas wydawało, poważnie. Wy-

śluchał postulatów, które dotyczyły informacji o Zosi, lepszego zaopatrzenia miasta w artykuły spożywcze i zniesienia stanu wojennego. Umówił się z nami na następny dzień, ale do spotkania nie doszło.

Pamiętam też, jak wracaliśmy z pracy, a ulicą Przędzowników Pracy, na wysokości starego Domu Kultury jechała kolumna opancerzonych samo-



Urszula Radek

chodów. Stanęliśmy na środku szosy, kolumna się zatrzymała. Zaczęliśmy rozmawiać z wojskowymi, pytałem ich dlaczego straszą mieszkańców i dzieci, dlaczego zależy im na sianiu atmosfery grozy oraz o tym, że będziemy bronili naszego zakładu. Byli zażenowani tą sytuacją, ale samochody za- wrocily.

Cały czas miałam kontakt z Komitetem Strajkowym. Gdy załatwiałam jakieś sprawy, zastępam tam 12-letniego chłopca. Zdziwiona zaczęłam wypytywać co on tu robi. Okazało się, że przyjechał z Lublina z mamą, działaczką Zarządu Regionu, która ukryła się w zakładzie. Zaproponowałam jej, że zabiorę dziecko do domu. Oczywiście zgodziła się, bo warunki i nerwowa atmosfera w Komitecie Strajkowym, to nie miejsce dla chłopca. Był rówieśnikiem mojego Włodka, więc chłopcy dobrze sobie radzili. Udało mi się go uchronić przed wydarzeniami tamtej strasznej nocy-pacyfikacji zakładu. Przespał ją spokojnie, nie zdając sobie sprawy co działo się w mieście i zakładzie. Pracownikom udało się wyprowadzić matkę chłopca przez lotnisko i ukryć w jednym z domów. Po niego przyszła żona mojego kolegi. Nie wiem jakie były ich dalsze losy. Nie miałam z nimi kontaktu, prawdopodobnie rodzina skorzystała z możliwości wyjazdu.

Po południu u bram stanął oddział wojska, około 80 żołnierzy – opowiada Henryk Gontarz. Wyszliśmy do nich z jakimś studentem, który rozrzucał ulotki. Nie podszedłem bliżej, bo nie wiedziałem jak zareagują. Mówiłem do nich, a właściwie krzychałem, z odległości około 20 metrów: - Żołnierze, jesteście synami narodu polskiego. W tym zakładzie znajdują się wasi bracia i ojcowie. Strzegą zakładu i podstawowych praw człowieka. Te prawa odbiera się nam przemocą i terrorem. Być może niedługo pójdziecie do cywila i znajdziecie się w takiej samej sytuacji. Nie wykonujcie rozkazów dowódców. Im nie zależy na naszej Ojczyźnie. Przyłączcie się do nas.

Stojące niedaleko kobiety podeszły do żołnierzy i wręczyły im ulotki. W tej sytuacji dowódca nakazał odwrót. Stuchaliśmy Radia Wolna Europa, Głosu Ameryki i Londynu. Wiadomości nagrywane były na taśmę, a potem Fredrek puszczał je przez radiowóz. Nocą - ledwie zdążyłem zasnąć - Fredrek ogłosił przez głośniki alarm dla załogi: - Uwaga, uwaga! Do zakładu zbliża się kolumna czołgów i pojazdów opancerzonych. Włączycie syreny alarmowe. Złapałem tubę i pobiegłem

do bramy. Czuliśmy się zatrzymanym, pułkownik Grzegorzycz przedstawił się jako komisarz zakładu i namawiał do zakończenia strajku. Straszyl użyciem siły.

My także nie próżnowaliśmy. Fredrek przemawiał do żołnierzy. Ja też apelowałem, by nie wykonywano rozkazów dowódców. W końcu odjechali poza lotnisko. Ale tej nocy wracali jeszcze dwa razy.



Powyżej: Alfred Bondos podczas I Zjazdu NSZZ „Solidarność Regionu Środkowo - Wschodniego wiosną 1981 roku i w czasie ukrywania się w roku 1982.

To nie był kawał

Nocą, 13 grudnia 1981 roku, obudził Henryka Gontarza telefon. Męski, pełen napięcia głos mówił: - Henryk, natychmiast wstawaj, montuj nową Komisję Zakładową, bo wszyscy zostali aresztowani. Wyrwany ze snu Gontarz nie poznał dzwoniącego: - Kto mówi? - Nie pytaj, zaufaj mi i rób, co ci powiem. Złaziłem - głos w słuchawce wskazywał, że jego właściciel stał na skraju psychicznego wyczerpania.

O godz. 2.30 Gontarz był już gotowy do wyjścia. Wcześniej zadzwonił do swojego kolegi, Adama Milanowskiego. Obaj poszli do zakładu, będąc po drodze kilka zaufanych osób.

Różne myśli cisnęły mi się do głowy - wspomina Henryk Gontarz. - Może ten telefon to tylko głupi kawał. Ale przecież ten zrozpaczony głos nie mógł kłamać! Poza tym od pewnego czasu czuliśmy, że władze coś knują. Nie mieliśmy tylko pojcia jaką formę przybiorą działania skierowane przeciw naszemu związkowi.



Henryk Gontarz z magnetofonem, na którym nagrywane były audycje podziemnego Radia „Solidarność”.

do Zosi Bartkiewicz, gdy jednak zapukał do drzwi zdążyła mu tylko krzyknąć, żeby uciekał bo u niej są już esbecy. Poszedł więc do Leszka Świdwierskiego, obaj byli w służbie porządkowej, by uprzedzić Andrzeja Sokółowskiego. Gdy znaleźli się przy bloku Andrzeja i zobaczyli milicjny samochód, byli pewni, że został on aresztowany. Andrzejowi udało się uciec, bo milicja przyjechała po Smalca, działacza Zarządu Regionu, mieszkającego nad Andrzejem, ale o tym dowiedzieliśmy się później.

Zdezorientowani postanowiliśmy przejechać do rana. Na stole postawiliśmy alkohol, karty, trzeba było pozorować spotkanie. W nocy otrzymałam telefon od jakiejś kobiety. Przekazała nam informację od Fredka Bondosa, któremu również udało się uciec, by wszyscy pracownicy przyszli do zakładu. Postanowiliśmy powiadomić o tym dyrektora Czogałę. Po jakimś czasie próbaliśmy dowiedzieć się do Zarządu Regionu, ale tam odpowiedziała nam cisza, bo telefony były już wyłączone. Siedzieliśmy do rana. Potem włączyłam telewizor i usłyszałam komunikat, że Jaruzelski napadł na Polskę. Po mszy porannej w kościele p.w. NMP Matki Kościoła, około godziny 12 poszliśmy do zakładu. Był już komitet strajkowy, trwały przygotowania do obrony zakładu.

Początek strajku

Było nas coraz więcej. Szukaliśmy tajnej koperty z instrukcjami, jak należy postąpić w razie ataku na związek – mówi Henryk Gontarz. Miał tam też być skład „zapasowej” Komisji Zakładowej, utworzonej na wypadek gdyby nastąpiła aresztowania. Niestety, nikt o niej nie wiedział. Do dzisiaj nie udało mi się dowiedzieć co w niej było i co się z tą kopertą stało. Na pewno jej zawartość znał Zbigniew Puczek.



Kaszelan z kilkoma innymi mężczyznami przyjechali po mnie z zakładu karetką pogotowia, a ludzie utworzyli szpaler uniemożliwiający ewentualną akcję milicji.

W hali nr 1 byli już: Stanisław Pietruszewski, Andrzej Sokółowski i inni. Powołany został Zakładowy Komitet Strajkowy. Przypadło mi zadanie obsługi radiowozu. Zajmowałem się nim aż do pacyfikacji zakładu w nocy z 15 na 16 grudnia. W radiowózle koncentrowało się wtedy całe życie strajkującej załogi. Czytałem informacje Regionalnego Komitetu Strajkowego, który mieścił się w WSK, ale też wiadomości o rodzin i różnego rodzaju komunikaty.

Desant śmigłowców

Około godz. 10.30, nad zakładem pojawiło się 7 śmigłowców – opisuje pierwszy dzień strajku Henryk Gontarz. Ogłoszono alarm, włączono zakładowe syreny. Fredrek nawoływał przez głośniki, aby załoga poszła na lotnisko i zablokowała desant. Postanowiliśmy zabarykadować bramy. Przez zakład pojechały w ich stronę kolumny wózków akumulatorowych, podnośników, widłaków i autobusów. Po kwadransie bramy stały się nie do przebycia, nawet dla czołgów. Spiętrzone pojazdy

wyglądały, jak po karambolu.

Pobiegłem na lotnisko. Na płycie stał już oddział wojska, a przed nim duża grupa pracowników WSK. Weszliśmy na wydział startu. Józio Kępski zapytał: - Po co przyjeleście? Oficer odkrył nasytę na ramieniu dystyngier podpułkownika i powiedział, że mają rozkaz zabezpieczyć zakład. Na to Józio kategorycznie stwierdził: - Zakład zabezpieczamy sami i to bardzo dobrze. Nie potrzebujemy żadnej pomocy, bo dzisiaj stawiała się prawie cała załoga. Trwa strajk okupacyjny. Władza należy do Komitetu Strajkowego i tylko jego zarządzenia obowiązują.

nie zapomnimy

Dymisjonujemy ministra

Zaczął się kolejny dzień strajku okupacyjnego. Na wszelki wypadek załatwiłem lewe dokumenty i przepustki dla członków RKS spoza Świdnika. Ania Pol została laborantką wodosciekową i przyjęła nazwisko jednej z naszych nowych pracownic. Barbarę Haczewską „zatrudniliśmy” jako robotnika zmieścił woda. Dostała nowe personalia, osoby, która akurat była na zwolnieniu lekarskim.

W wielkiej tajemnicy szukałem dobrych kryjówek dla członków Regionalnego Komitetu Strajkowego. Wszystkie znalazłem na wydziale Głównego Energetyka, bo tu pracowałem i znałem dobrze teren. Próbowałem porozmawiać z Norbertem Wojciechowskim. Był bardzo zmęczony i na dodatek rozchorował się. Zaaprobował moje propozycje, ale nie miał czasu, aby obejrzeć przeznaczoną dla niego kryjówkę. Wczorajem udało mi się wyciągnąć Fredka z radiowęzła i pokazać mu miejsce jego ukrycia. To acetylenownia, mieszcząca się obok hali nr 1, w odrębnym, ogrodzonym budynku, który posiadała zapasowe wyjście. Była tam płytana dużych rur i zaworów, więc można się było dobrze ukryć. Drogi do niej musiał nauczyć się na pamięć, bo radiowęzeł miał opuścić w ostatniej chwili. Upewniliłem się jeszcze, że w razie niebezpieczeństwa, Edzio Jarosz pomoże Fredkowi opuścić radiowęzeł.

W pewnym momencie, ktoś przypomniał, że z zakładu wychodził kanał ściekowy, którym swobodnie można wejść i wyjść. Dla bezpieczeństwa musimy zablokować go potężną, stalową konstrukcją.

Odbity się kolejne rozmowy z pulkownikiem Grzegorzkiem. Andrzej Sokółowski i Ryszard Krzyżanek relacjonowali je na wieczornym spotkaniu. Dowódca nie miał zamiaru z nami rozmawiać. Żądał, by załoga natychmiast opuściła zakład. Straszyl, że posiadamy siłami rozwali nas w drobny mak.

Otrzymałmy wiadomość, że minister Szalajda zdjął ze stanowiska dyrektora Czogałę. W odpowiedzi wysłaliśmy telex, że RKS dymisjonuje ministra.

Atak na zakład

Mszy tego dnia nie było, ale księża odmówili transmutacji na cały zakład różaniec. Wszyscy byliśmy potwornie zmęczeni – mówił Henryk Gontarz. Ciągłe wynikały nowe sprawy tak, że nie było czasu nawet na jedzenie. Nocą znów usłyszeliśmy z radiowęzła głos Fredka: - Halo, halo, ogłaszam alarm dla załogi WSK. Zwracamy się do was, abyście w tym momencie przestali się bawić. Przez szparę w barykadzie zobaczyłem tłumy milicji i wojska. W głębi stali cywile z białoczerwonymi opaskami na rękawach. To ZOMO. Przez głośnik zamontowany na milicjnym samochodzie padło ultimatum: - Załoga musi opuścić zakład w ciągu 15 minut. W przeciwnym razie zakład będzie wzięty siłą.

Pamiętam też, że zastanawiając się nad tym, jaki może być dalszy przebieg zdarzeń i podejrzewając możliwość ataku na zakład, wpadliśmy na pomysł, by szturmujących przywitać kwiatami – wspomina Urszula Radek. W zakła-



Winiety ostatniego „legalnego” GROTA i jednego z pierwszych wydanych w podziemiu.

dowej szklarni dostaliśmy narzęcze czerwonych goździków, które postanowiła wręczyć napastnikom Halinka Kuryla. Gdy rozpoczął się szturm i przez mur wjechał czołg, pracownicy przy wejściu do budynku technicznego czekali na nich. Za czołgiem wpadli zomowcy. Gdyby nie pomoc kolegów, mogło się to dla Halinki źle skończyć.

Andrzej Perzak wyprowadził członków RKS w bezpieczne miejsce – wspomina Henryk Gontarz. Stanęli wśród obrabiarek w wydziale 310. Wygaszono światła, więc dookoła panował mrok. Podeszedł do Barbary Haczewskiej i Ani Pol, przypomniałem o przygotowanych kryjówkach. Nikt się nie odzywał. Panowała jakaś dziwna cisza. Słychać było jęk syren oraz głos Fredka wygłaszającego przez głośniki apele do wojska i milicji. Rozległ się huk wystrzałów z czołgów i serii z karabinów maszynowych. Rozpoczął się atak. Czołgi staranowały ploty. Jak się później okazało najpotężniejszy atak przypuszczono na plot przy budynku technicznym. Tam znajdował się radiowęzeł i Fredk Bonados. SB wiele by dało, aby go ująć. ZOMO wdarło się za czołgami. W ruch poszły puszki z gazem i petardy. Kłęby dymu i gazu łowiącego piekło w oczy, dusili nas nie do wytrzymania. Oni byli w maskach, więc im to nie szkodziło.

Wróciłem do członków RKS. Siłą odciągnąłem: Wojciechowskiego, Blajerskiego i Krzyżanowskiego. Okrężną drogą, by nie wyszedł nas jakiś szpicel, zaprowadziłem ich do spreżarkowni i oddałem w ręce kolegów. Wiedziałem, że mogę na nich polegać. Chciałem iść po Fredka, ale zatrzymał mnie Norbert. Powiedział, że w pomieszczeniach Komitetu zostawiłem wszystkie związkowe dokumenty. Nie miałem wyjścia, musiałem po nie pójść.

W głośnikach słychać było hymn narodowy. Czulem, że to ostatnie chwile pracy radiowęzla. Spotkałem Edka Jarosza. - Co z Fredkiem, pytam? - W porządku, zdążył się ukryć.

Wpadłem do pomieszczeń RKS. Panował mrok, ale przez okno widziałem szturmujące oddziały ZOMO. Zebrałem ze stołu różne papiery, zapakowałem do teczek i wybiegłem z pokoju. Na klatce schodowej było już takie stężenie gazu, że trudno było oddychać.

Obok wybuchaly petardy. Znalazłem w końcu drzwi i pobiegłem na swój warsztat. Kolekzy pomogli mi ukryć dokumenty. Chciałem jeszcze wrócić po powielacze i sitodruki. Niestety, za późno. Między halami nr 1 i 2 stał tłum ludzi ostrzelanych pociskami gazowymi i dymnymi. Od strony biurowca nacierali rozwścieczone oddziały ZOMO. Bili bez litości. Pastwili się nad tymi, którym nie udało się wejść w środek grupy. Noc była ich sprzymierzeńcem. W dzień nie poszłoby im z nami tak gładko.

Nigdy nie zapomnę ostatniego wieczoru strajku, kiedy władza postanowiła rozprzeć się siłą – wspomina Alfred



Henryk Gontarz pokazuje miejsce ukrycia Barbary Haczewskiej

Alfred Bonados ukrywał się w magazynie acetylenowni.

Bondos. Wiedzieliśmy, że wcześniej czy później musi nastąpić. Niektórzy chcieli walczyć. Mielismy broń: różnego rodzaju gazy potrzebne do produkcji, wodę – cały ogromny zbiornik gotujący nad fabryką wypełniony był po brzegi. Podjęliśmy jednak decyzję, że zastąpimy tylko opór bierny. Są tacy, którzy do tej pory mają do nas o to pretensje. Ja jednak nie miałbym dzisiaj odwagi spojrzeć w oczy wdów i sierot, a ofiar zbrojnego starcia mogły być setki. Z perspektywy czasu uważam, że nasza decyzja była słuszną.

15 grudnia siedziałem jak zwykle w studiu radiowęzla. Kiedy zaczęła się akcja wojska i ZOMO miałem przegląd sytuacji w całym zakładzie. Wszędzie rozstawieni byli ludzie z krótkofalówkami, którzy relacjonowali na żywo wydarzenia. Proszę sobie wyobrazić wrażenie, jakie miałem zamknięty w radiowęzle, słysząc wybuchy, strzały i słowa Gienia Popkiewicza w krótkofalówce: - Czołg rozbija mur! Odrwaca łufę! Kończy!...

Przedwidując, że w wypadku ataku na zakład opór zostanie w końcu przełamany nagle w moją kasę włączył się apel do załogi, piosenkami Jana Pietrzaka, przemówieniem generała Boruty-Spiechowicza wygłoszonego do żołnierzy w czasie I Zjazdu „Solidarności”. Kiedy ZOMO zaczęło opomawiać biurowiec włączyłem kasę i wyszedłem z rezerwy. Przed wyjściem po wewnętrznej stronie drzwi ustawiliśmy metalową belkę, która po ich zamknięciu zadziałała jak zapadka. Zomowcy nie mogli jej sforsować i jeszcze długo po zakończeniu kasety słyszałem w głośnikach szum pracujących wznaczników. Myślę, że radiowęzeł był wtedy jednym z najważniejszych punktów oporu. Dlatego z taką zaciekłością sturali się go zdobyć, a on trwał, dopóki nad ranem nie wdarli się do środka.

Kiedy ludzie wychodzili ze zdobytogo, zagazowanego, spalowanego zakładu, na bramie stali ubrani po cywilnemu esbecy, którzy wylali „prowdyrow” strajku. Zdecydowaliśmy, że niektórzy z nas muszą zniknąć. Drogą w kierunku kuźni doszliśmy do magazynu acetylenowni, który wcześniej wybrał na kryjówkę dla mnie Henio Gontarz. Tam kolekzy mnie zamknęli i tam spędziłem kolejne cztery dni. Nie bardzo wiedziałem co się dzieje na zewnątrz. Pod okienkiem krzyżowała się trasa zomowskich patroli. Nie miałem kontaktu ze światem.

Koniec nadziei

Trudno było zorientować się w sytuacji – mówi o ostatnich minutach obrony zakładu Henryk Gontarz. Próbowałem nawoływać do kontrataku. Było jednak ciemno, spadł śnieg, chwycił mroź i nie można było znaleźć nawet kamienia, by walić w ZOMO. Atakujący okrzyki nas. Zrozumiałem, że nie mamy szans. Dotarłem do swego warsztatu. Zbliżała się właśnie godz. 3 nad ranem.

Dowiedziałem się, że nikt z członków RKS nie został aresztowany. Ale co robić dalej? Wojciechowski, Blajerski i Krzyżanowski zdecydowali się na opuszczenie zakładu. Zatrzymaliśmy grupę ludzi, by wzięła w środek tę trójkę i pomogła wyjść na zewnątrz. Zegnaliśmy się ze łzami w oczach.

Anna Pol, mimo wcześniejszych obietnic nie ukryła się. W efekcie przedpłać dokumenty Komitetu, które miała ze sobą. Kryjówka Barbary Haczewskiej była w zmieścił woda w hali nr 1. Gdy atak ZOMO zbliżał się do „jedynki” pracownicy ukryli Haczewską na górze, w studni ujęcia wody. W ciemnościach, tracąc poczucie upływającego czasu, przeżywała wiele godzin. Bala się, że nikt po nią nie przyjdzie. Sama nie mogła wyjść, bo pokrywa zamykająca studnię przykręcona była z góry śrubami. Uwolnić mógł ją tylko ktoś z zewnątrz. Na szczęście wszystko dobrze się

Po czterech miesiącach po raz pierwszy zobaczyłem światło dzienne. Kolekzy wywieźli mnie z zakładu samochodem głównego dyspozytora, o czym on oczywiście nie wiedział. Z wypożyczoną przepustką, przewieźli przez dwa posterunki: wojskowy i straży przemysłowej. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem swoją zarośniętą, wychudłą twarz – rozplakałem się...

Potem były miesiące ukrywania się na wsi pod Łęczną i w Lublinie. Było już trochę łąz. Widywałem rodzinę, trafiałem na uczciwych ludzi. Chociaż niektórzy okoliczni mieszkańcy zauważyli moją obecność i rozpoznali mnie, nikt nie zdradził. Na lubelskim LSM-ie, dzięki mojemu przyjacielowi Tomkowi Siudymowi, zamieszkałem u starszej pani, która prowadziła bardzo aktywne życie kulturalno - towarzyskie. Schodzili się do niej liczni znajomi, podobnie jak ona w podeszłym wieku, odbywały się koncerty fortepianowe. Jako lokator często uczestniczyłem w tych spotkaniach nie wiedząc, że wszyscy doskonale orientują się w mojej sytuacji.

Po roku życia w ukryciu ujawniłem się. W 1984 roku, za podziemną działalność związkową trafiłem na pół roku do więzienia. Kolejne lata spędziłem na utarczce z „ludową władzą”, która robiła wiele, żeby uprzykrzyć mi życie. Ostatni raz byłem aresztowany w 1987 roku, w czasie wizyty Ojca Świętego.

Są ludzie, którzy w najtrudniejszych chwilach początku stanu wojennego zasłużyli na moją dożywotnią wdzięczność – mówi Alfred Bonados. Należy do nich Janek Borysiuk – niepozorny człowiek w kufajce, z torbą hydraulika pod pachą. Jego obecność w zakładzie o każdej porze dnia i nocy nie budziła czujności SB, a jego pomysły i poświęcenie pozwoliły mi uniknąć aresztowania. Przez wiele miesięcy był dla mnie jedynym kontaktem z rodziną i światem. Pewnie nie uda mi się nigdy podziękować - każdemu z osobna - wszystkim wspólnie ludziom wspólnej walki o niepodległą Polskę. Chciał-

bym jednak, żeby wiedzieli, jak cenię ich za to, że w tym tragicznym czasie potrafili być razem: solidarni, niezlomni i w końcu – zwycięscy.

Z tamtych dni pamiętam też wspaniałą postać świdniczan, zyciłowca i pomoc jakiejś wszystkim sobie udzielali – dodaje Urszula Radek. To było bardzo ważne dla wszystkich, którzy osobie doświadczyli gehenny tamtych dni, pomogli przetrwać więzienia, przesładowania i upokorzenia, jakich doświadczyli.

O tragicznych grudniowych dni 1981 roku w Polsce zmieniło się wiele – mówi Alfred Bonados. Niektórzy narzekają, że nie o tak walczyli. Czasem zdarza się, że ci, którzy przeżyli wtedy najmniej, dziś formułują najbardziej radykalne sądy. Jestem dumny z tego, że udało nam się wtedy uniknąć ofiar, że sementowaliśmy całą społeczność miasta, która aż do upadku komunistycznego systemu była dla Polski symbolem wolności. Echa wydarzeń sprzed ćwierć wieku tkwią w niej do dzisiaj tworząc to, co nazywamy tożsamością. Jestem przekonany, że cztery grudniowe dni 1981 roku oraz późniejsza walka podziemna zrobiła dla budowy tej tożsamości więcej niż całe dziesięciolecie.

Anna Konopka
Irena Wierchoś
Jan Mazur

P.S. Mimo, że upłynęły 24 lata od wprowadzenia stanu wojennego i pacyfikacji WSK, prosimy o skontaktowanie się z redakcją osoby, które ze Zbigniewem Puczkim stworzyły instrukcje i „zapasowy” skład Komisyj Zakładowej „Solidarności”. Może ktoś z naszych Czytelników wie co zawierała tajemnicza koperta i co się z nią stało. Może ktoś nas dalsze losy chłopca przyzwoitego przez Urszulę Radek. Wyjaśnijmy wspólnie te nieznane epizody sprzed prawie ćwierćwiecza.

ŻOŁNIERZE, KOLEKZY, BRACIA!

„Stan wyjątkowy został nas oszpecał” – powiedział Prymas Polak Józef Glemp. Oszpecał, gdyż nigdy dotąd żołnierze polscy nie występowali przeciwko całemu Narodowi. W chwili obecnej garstka dekadentów chce Was zmusić do obrony ich interesów.

Bierze się udział w zamachu stanu, który dokonał się na dwa dni przed rozpoczęciem sesji Sejmu PRL. Zamachowcy wiedzieli, że Sejm stanu wyjątkowego nie ogłosi.

Oprócz uwiecznionych dziesięciu związkowych aresztowani są również oficerowie WP. Weresiecie domowym znajdują się Wasi oficerowie, którzy nie chcieli wystąpić przeciwko Narodowi. Wiedzieli, że nie można aresztować 36 milionów Polaków.

Żołnierze! Wierzymy, że wykonując rozkazy nie użyjecie siły przeciwko swoim matkom, siostrom i braciom.

Regionalny Komitet Strajkowy
Regionu Środkowo-Wschodniego

Świdnik, dn. 14.12.1981 r.

Oryginał odezwy strajkującej załogi WSK do żołnierzy.

SPORT · SPORT · SPORT · SPORT · SPORT · SPORT · SPORT · SPORT

Siatkarze Avii przed meczem z Jadarem Radom

Małe derby

Siatkarze Avii nadal zajmują wysoką, trzecią lokatę w tabeli, ale ich ostatnie wyniki nie są najlepsze. W miniony weekend „złoto-niebiescy” przegrali we własnej hali z faworyzowanym Chemikiem Bydgoszcz 1:3. W najbliższej serii spotkań drużynę naszą czeka jeszcze trudniejsze zadanie. Rywalem Avii będzie lider tabeli - Jadar Radom.

Po słabym występie i niespodziewanej porażce na własnym parkiecie z niżej notowanym Górnikiem Radlin, trener Avii - Krzysztof Lemieszek wierzył w dobry występ swojego zespołu w konfrontacji z Chemikiem Bydgoszcz. Zespół znad Brdy nie prezentował ostatnio wysokiej formy, ale przed rozpoczęciem sezonu nie ukrywał swoich aspiracji na awans do Polskiej Ligi Siatkówki. Plany Chemika nie są w żadnym stopniu pozbawione sensu, bowiem drużyna ta dysponuje bardzo silną kadrą i ma stabilną sytuację finansową. Niestety, okazało się, że również pod względem sportowym goście przewyższyli nasz zespół i wygrali łatwo 3:1. Avia po raz kolejny popłynęła sporą porażką. Tym razem bardzo słabo zagrali przyjmujący. - Trudno znaleźć jednoznacznie przyczynę naszej porażki w tym spotkaniu - mówi trener Lemieszek. - Cały zespół zagral źle. Zdalaliśmy sobie sprawę, że po serii słabszych występów Chemik musi „odpalic” i złać walcówkami. Niestety, stało się to w spotkaniu z nami. Oczywiście w żadnym stopniu nie usprawiedliwia to mego zespołu. Po raz kolejny zawodnicy nie wykonalili założeń taktycznych. Przed każdym meczem przekazuję uwagi i niestety nie są one wykorzystywane na boisku w

trakcie spotkania. Z takim zespołem jak Chemik nie da się wygrać wyłącznie jednym elementem siatkarskim. Na ewentualną wygraną musi się złożyć kilka czynników, w tym wspomniana dyscyplina taktyczna.

Najbliższym rywalem naszego zespołu będzie lider tabeli - Jadar Radom, który także przed sezonem nie ukrywał swoich aspiracji do wywalczenia awansu. W przypadku tej drużyny od samego początku widać, że nie są to „słowa rzucone na wiatr”. Zespół ten prezentuje ze wszystkich drużyn zdecydowanie najwyższą formę i zasługuje na pierwsze miejsce w tabeli. - Jadar to dla mnie zdecydowanie najlepszy zespół w I-lidze - dodaje świński szkoleniowiec. - Mam nadzieję, że zagramy odważnie w tym spotkaniu. Nie mamy przecież nic do stracenia. Ostatnio zanotowaliśmy dwa słabe spotkania we własnej hali więc może tym razem uda się na parkiecie rywalować.

Z ciekawostek warto dodać, że w zespole z Radomia nadal gra były zawodnik Avii - Mariusz Wiktorowicz. Zduży na Jadara ma także w swoich szeregach tak doświadczonych graczy jak choćby Krzysztof Niedziela, który przez ostatnie lata z powodzeniem rywalizował w PLS.

PAW

Zagraniczne wojaże taekwondoków „Dana” Świdnik

Medale ze Szmaragdowej Wyspy

Z udziałem 700 zawodników z Irlandii, Anglii, Szkocji, Holandii, Niemiec, Włoch, Belgii i Polski odbyły się w Cork otwarte mistrzostwa Irlandii w taekwondo ITF, organizowane przez Irish United Taekwondo Federation (IUTF). W 24-osobowej ekipie polskiej nie zabrakło zawodników Lubelskiego Klubu Sportów Walki „Dan” ze Świdnika.

Nasi reprezentanci przynieśli ze Szmaragdowej Wyspy pięć medali. Na najwyższym stopniu podium stanął Kamil Daniel, zdecydowanie triumfując w bardzo licznej konkurencji uładow formalnych młodzików (10-11 lat) z zielonymi pasami. W tej samej kategorii na trzecim miejscu uplasował się jego brat Bartek, który zajął także drugą pozycję w walkach wygrywając cztery pojedynki i ulegając w finale jedynie znacznie wyższemu oraz bardziej doświadczonemu zawodnikowi z Łodzi. Brązowy medal w kategorii do 64 kg seniorów (czarne pasy) wywalczył Adam Gall, który po niezwykle zaciętej walce pokonał w eliminacjach najlepszego zawodnika mistrzostw świata Korea 2004 Gianluca Muscasę z Włoch. Niestety w pojedynku półfinałowym przeciwko Johnowi O'Connorowi z Irlandii naszemu reprezentantowi zabrakło nieco siły i walka po dogrywce skończyła się jego przegraną. Jednak bardzo dobry taktyczny występ w walce o trzecie miejsce przeciwko innemu Irlandczykowi dał Adamowi brąz. Również trzecie miejsce wywalczył Łukasz Głuba, który waży 75 kg wy-

stał w kategorii wagowej „open” seniorów z kolorowymi pasami. Przyszło mu walczyć z rywalami ważącymi nieznacznie ponad 100 kilogramów. Pechowo zakończył swój start Jakub Kret, który już w pierwszej walce trafił na wicemistrza świata juniorów, Irlandczyka Johna Spence'a. Mimo przewagi naszego zawodnika w regulaminowym czasie ogłoszonego remisu. Choć do dogrywki należała zdecydowanie do świńskiego nina, sędziowie widzieli co innego i przyznali wygraną reprezentantom gospodarzy, który ostatecznie zdobył „złoto”.

Trzeba przyznać, że turniej stał na wysokim poziomie sportowym i stanowił dla naszych taekwondoków bardzo wartościowy sprawdzian. Przy okazji nawiązano nowe kontakty sportowe z organizacjami taekwondo z Anglii i Niemiec. Nie zabrakło czasu także na zwiedzanie zabytków Cork - między innymi słynnego muzeum więzień przywódcę na myśl filmy o Alcatraz. Instruktorzy z innych krajów wysoko ocenili poziom Polaków, co zaowocowało kolejnymi zaproszeniami na zawody taekwondo ITF w Europie, między innymi w Niemczech i we Włoszech.

Równolegle w Warszawie odbywały się międzynarodowe mistrzostwa Warszawy i Puchar Bielan w taekwondo WTF. Jest to największy krajowy turniej w tej dyscypli-



W pierwszym rzędzie: Kamil Daniel (w środku) i Bartek Daniel (z prawej) z medalistami uładow dzieci w wieku 10-11 lat.

nie. W tegorocznej edycji wystąpiło ponad 700 zawodników z 62 klubów Polski, Rosji, Białorusi i Ukrainy. Tutaj również zawodnicy LKSW „Dan” zaznaczyli swoją obecność. Start zakończył się dwoma brązowymi medalami. W silnie obsadzonej konkurencji uładow chłopców 12-13 lat do 3 kupa (27 zawodników) trzecie miejsce zajął Patryk Mitula. W walkach trzecia w kategorii juniorek do 42 kg była Kamila Świeżka.

SPORTOWY KALEJDOSKOP

Świt „ogral” gości

Reprezentacja świńskiego Ogniska TKKF Świt zwyciężyła w pierwszym wojewódzkim turnieju piłki siatkowej TKKF rozegranym w hali „PZL-Świdnik” pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego. W pierwszym meczu TKKF Chelm pokonał drużynę TKKF Czuby Lublin 3:1. Drugie turniejowe spotkanie zakończyło się wygraną świńdzian nad ekipą lubelską w stosunku 3:0, a w ostatnim spotkaniu gospodarze nie dali szans siatkarzom z Chelma zwyciężając także 3:0. Skład zwyciężającej drużyny: Tomasz Dzirba (najlepszy atakujący turnieju), Adam Karmela, Sławomir Myska, Artur Pawłowski, Paweł Ładniak, Tomasz Pyc, Paweł Bielik i Janusz Kostaniak (najlepszy rozgrywający).

„Siódemka” najlepsza

Na basenie PZL Świdnik odbyły się zawody szczebla rejonowego w ramach igrysk młodzieży szkolnej w pływaniu. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli młodzi pływacy ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Świdniku. Zwyciężyli zarówno w wyścigach sztafetowych 8x25 metrów stylem dowolnym jak i w sześciu rozegranych konkurencjach indywidualnych.

O Puchar Prezesa

Gminno-Powiatowe Towarzystwo Sportowe Avia Świdnik zorganizowało międzyszkolny turniej halowej piłki nożnej dla uczniów świńskich szkół podstawowych. Główne trofeum zawodów w postaci Pucharu Prezesa świńskiego klubu w roz-

nikach 1993-94 zdobyła drużyna „Zelki” z SP nr 7 w składzie: Jan Sobieszek, Rafał Siecienny, Andrzej Stępienik, Michał Ziemkiewicz i Arkadiusz Bednarski. Królem strzelców z 6 bramkami został Jarosław Kozyra („Zelmeny”), najlepszym zawodnikiem Michał Ziemkiewicz („Zelki”), a najlepszym bramkarzem Michał Kowal („Podwodne Kajaki”). W roczniku 1995 triumfowały „Plastusie”, także z „Siódemki”, a grali: Jakub Pasek, Robert Marzewski, Stanisław Sobieszek, Arkadiusz Bednarski i Kuba Wach. Najskuteczniejszym z dorobkiem 6 goli został Robert Warchoł („Slimaki”), najlepszym zawodnikiem wybrano Roberta Marzewskiego („Plastusie”), a najlepszym bramkarzem został jego kolega z drużyny - Arkadiusz Bednarski.

„Dan” najwyżej

Polska Federacja Sportu Młodzieżowego opublikowała wyniki ogólnopolskiego współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży za rok 2005. Wśród klubów sklasyfikowano 2835, a najwyżej bo na 442 miejscu, z powiatu świńskiego uplasował się Lubelski Klub Sportów Walki „Dan” Świdnik. Zawodnicy trenera Piotra Bernata w mijającym roku wywalczyli łącznie 72 punkty. Nasi reprezentanci zdobyli: 13 pkt. na mistrzostwach Polski juniorów, 3 pkt. na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży oraz mistrzostwach Polski juniorów młodszych oraz 56 pkt. na międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików. Dalsze miejsca zajęli: 980. Avia Świdnik - 29 pkt., 1391. UKS Brzeziny Świdnik - 15 pkt., 1628. GPTT Świdnik - 11 pkt., 1849. SKS Shirokaj Świdnik - 8 pkt., 2044. TKKF Świt Świdnik - 6 pkt., 2352. UKS Remis Świdnik - 3 pkt.

RZUĆ PALENIE

- najskuteczniejsza obecnie w Polsce metoda BRT opracowana przez lekarzy - jeden zabieg (50 zł) i zrywasz z nałogiem - przelicz, ile tracisz (zdrowia!) pieniędzy miesięcznie na papierosy - TO MUSI SIĘ OPŁACAĆ!!!

OTYŁOŚĆ - zmniejszenie apetytu, poprawa przemiany materii i spalania tłuszczu
ALERGIA - bezbolesne testy 270 alergenów - odczulanie

PONADTO LECZYMY bóle kręgosłupa i stawów, reumatyzm, nerwice, depresję, tarczycę, astmę.

Lublin, ul. Żołnierska 7/34 A
Tel. 740 76 77

BAL SYLWESTROWY

club&music
Iskra
bilard, pub - codziennie 16⁰⁰ - 2⁰⁰
Świdnik, al. Lotników polskich 11w. 501 676 580



Gwarantujemy
Wyśmienitą zabawę z atrakcjami,
Przepyszne gorące i zimne dania.
Wszystko to
w konkurencyjnej cenie
Informacja na miejscu lub
Tel. 0 81 751 43 36,
0 509 915 611

R-91

Firmowy Sklep Meblowy

PRZEDSIĘBIEMSTWO HANDLOWE
CORRADO
KAPITAŁ WŁASNY
Świdnik, Park Przemysłowy
ul. Elektryczna 23
Tel. 081 468-88-00, www.meble-corrado.com

Promocyjna sprzedaż mebli tapicerowanych i skrzyniowych
najnowsze wzornictwo, wyprzedaż końcówek serii

Możliwość negocjacji cen
TRANSPORT · RATY
Zapraszamy od poniedziałku do piątku
w godz. 9-17, w soboty godz. 9-13.

R-77

We wtorek, 6 grudnia
KAŻDE DZIECKO
TOWARZYSZĄCE DOROSŁEMU
W ZAKUPACH OTRZYMA UPOMINEK
OD ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
Apteka „Iris” w supermarkecie **Champion**

R-18

VIZIR 1 kg - 5,60 zł / 3 kg - 16,80 zł
ARIEL 1 kg - 5,99 zł / 3 kg - 17,97 zł
PERSIL 1 kg - 5,99 / 3 kg - 17,97 zł
BRYZA 1 kg - 4,40 / 3 kg - 13,20 zł

Hurtownia „MYKRUS” ul. Akacjowa 7

Z tym kuponem rabat 5 %

N
A
W
A
G
E

OSIEDLE POLESIE

Lokalizacja: Świdnik, ul. Kasperka/ ul. Stachonia

OFERUJEMY:

- funkcjonalne mieszkania od 26 mkw,
- gwarantowaną cenę sprzedaży,
- hipoteczną własność gruntu,
- korzystne raty,
- profesjonalną obsługę.

BIURA HANDLOWE:



LUBINVEST

Świdnik, ul. Stachonia 2/10, tel. 469-23-66, 0 602-364-198

Lublin, ul. biskupa Mariana Fulmana 7, tel. 744-66-82, 744-66-83

R-3